

PARYŻ I PARYŻANIE w r. 1835.

Przez panią Trollope, Angielkę.

Dwie Angielki opisywały Paryż i społeczność Paryżką. Lady Morgan w 1815 i 1829 i pani Trollope w 1835. Ciekawe porównanie tych trzech dzieł, wskazywałoby jakie zmiany zaszły w charakterze i duchu Francuzów w przeciągu lat 20stu. Pani Trollope, nieprzyjaciółka zaburzeń, bez ustanku zakłaczających spokojność tego kraju, wykazuje i ocenia smutne owoce teorii, którym pani Morgan przyklaskiwała. Z jej dzieła umieścimy kilka wyjątków, najbardziej zgodzających się z przedmiotami pisma naszego.

LIST XIV.

Ogród Tuileries.

Cóż porównać można do ogrodu Tuileries? Jest to całość złożona z wydatnych rysów, i jej tylko właściwych tak, że nawet niepodobna wynaleźć co takiego, co by się z nią mogło porównać. Mojem zdaniem, nie masz na całej ziemi rozkoszniejszego miejsca a chociaż pierwszy urok nowości dawno już dla mnie przeminął, ilekroć tam wniknę, zawsze nową przyjemności doznaję.

Samo już miejsce, niezależnie od ruchomego tłumy który je bezustannie zapętnia, nadzwyczaj mi się podoba. Lubię wszystkie szczegóły jego upiększeń, lubię mianowicie świetne i szczęśliwe ich połączenie. Wiem jednakże, iż rozmaite są w tym względzie zdania. Wiele osób cierpieć nie może linii prostych, drzew strzyżonych, regularnych kwietników, brzydkich dachów. Co mówić? Są osoby pozwalające sobie uważać samym nawet szanownym drzewom pomarańczowym, dla tego iż rosną w czworograniastych skrzyniach i nie puszczają gałęzi na igrzysko wiatrów, jak wierzyby płaczące.

Nie zgadzam się na jeden z tych zarzutów i mniemam iż tak nie słusznie byłoby ganić opactwo Westminsterkie, dla tego że nie jest podobne do greckiej świątyni, jak wyrzucać ogrodowi Tuileries że jest w gęście francuzkim, nie zaś podobny do angielskiego zwierzyńca. Co do mnie, przyznam się, że gdybym miała nawet moc po temu, nie chciałabym najjnniejszej rzeczy odmienić w tym przyjemnym miejscu.

O którejkolwiek godzinie i którą bądź stroną wchodzę do ogrodu Tuileries, zawsze zdaje się przyjmować mię z wesołym

uśmiechem. Codziennie odświeżam moje myśli przesiadując czas niejaki pod jego zacieniami i obok jegokwiatów. Z części miasta gdzie mieszkam, najbliższy mam wchód przez bramę wychodzącą na plac Vendome, i nie masz punktu z któregooby ożywiła piękność tej sceny lepiej się wydawała, jak z pod sklepienia zieloności tarasu, do którego krata przytyka. Na prawo wznoszą się ciemne massy drzew nie obeinanych, przystrojonych w kwiaty indyjskich kasztanów, i tak wybiegłych jak tylko mógł przagnąć największy miłośnik angielszczyzny, w głębi serca. Przechodząc pod ich długim i rozkosznym cieniem, oko przenika aż do wspaniałej kraty, prowadzącej na plac Ludwika XVI. Na lewo jest obszerna wystawa pałacu Tuileries, o którego brzydkim dachu zapominamy matychmiast, skoro tylko przypatrzymy się piękności ogrodu. A przytém, właśnie w tém samym miejscu, gdzie ustaje cień wielkich drzew, i zaczyna się jasny odblask słońca, jakież mnóstwo najpowabniejszych kwiatów rozwija się pod wpływem jego promieni! Teraz, w wiosnianej porze, widać same tylko bzy, a każdy powiew wiatru upaja ich wonią. Idę najprzód zacienionym tarasem, przez który wchodzimy aż do punktu gdzie staje w równi ze wspaniałą esplanadą, panującą wzdłuż pałacu. Obracam się potem w prawo i znoszę ślepiący blask słońca, dopóki nie przybędę do przepysznej alei, ciągnącej się śród kwiatów, posągów, drzew pomarańczowych i kasztanowych gajów, jak tylko wzrokiem zasięgnąć zdoła, nie zatrzymując się aż na łuku tryumfalnym rogatki *l'Etoile*.

Widok ten tak jest piękny, iż się nim nasycić nie mogę. Wyznać muszę, iż należę do liczby osób lubiących włoskie ogrody. Lubię wytworność, doborowy wdzięk każdego przedmiotu, wpadającego pod oczy w miejscu takim jakim są Tuileires. Lubię te szlachetne zamorskie rośliny, tak starannie hodowane; te stare pomarańczowe drzewa, majestatycznie uszykowane w długie szeregi; lecz nadewszystko lubię owe grupy marmurowe, już to odbijające się na błękitnie niebios, już to znowu na pół ukryte pod gęstym drzew cieniem. Wszystko zdaje się tchnąć dobrym gustem, przepychem i wesołością.

Posunawszy się wolnym krokiem aż tam gdzie światłość słoneczna znika a cień nastaje, czeka nas nowy rodzaj zajęcia i zabawy. Tysiące krzesel między drzewami, zajmuje nieskończona rozmaitość gości.

Chciałabym wiedzieć, jak długo musiałabym uczęszczać do Tuileries, abym mogła zacząć nudzić się rozważaniem ogółu i każdej oddzielnej części tak świetnego

obrazu. Jako widowisko, jest w istocie nieporównanej piękności i prócz tego najmocniej zajmuje pod względem rozważania charakteru Francuzów. Tu można przypatrzeć się z kolei całemu Paryżowi i najłatwiej rozpoznać wzory urozmaiconych i mocno odcieniowanych klas ludu.

Dziś rano zasiedliśmy pod drzewami będącymi naprzeciw pięknej grupy Aryi i Petusa. Była to właśnie godzina, o której najbardziej ubiegają się o rozmaite gazety i mieliśmy przyjemność przypatrzeć się trzem czytającym osobom, z których każda mogłaby posłużyć za wzór artysty, chcącemu dać wyobrażenie o ich charakterach.

Nie podpada żadnej wątpliwości, iż przez owe pół godziny któreśmy tu przeszedzili, widzieliśmy legitymistę, doktrynera i demagoga, napawających się za dwa solły polityką, w rodzaju który każdego z nich najmocniej obchodzi:

Starzec poważny, przybył najpierw; a wzięwszy dziennik usiadł nie opodal od nas. Byliśmy pewni że czytał *Gazetę francuską* albo *la Quotidienne*. Nie umiem powiedzieć dla czego byliśmy tak mocno przekonani, iż widzimy przed sobą legitymistę, lecz to pewna, że nikt z nas ani na chwilę o tem nie wątpił. Spokojnie siedział na stronie; pycha przebijała się przez jego tęsknotę; miał także fizyonomią arystokratyczną, twarz bladą i smętną, ubiór jakiegożden pospolity człowiek nie nosił, a któregoobyżden z terażniejszych bogatych ludzi, także nie przywdział. Tyle tylko mogłam o nim powiedzieć; lecz w całej jego osobie było coś tak delikatny tworzącego odcień, iż go nie podobna odmalować jednym rzutem pędzla. Nie znam wcale tej osoby; lecz gdybym kiedy odkryć miała iż to jest doktryner lub demagog, wyrzekłabym się na całe życie sądzić z fizyonomij o ludziach.

Ten co się po nim do nas przybliżył, był widocznie demagogiem; lecz tym razem odkrycie to nie wielki zaszczyt przyniosło naszej domyślności; gdyż ten rodzaj osób bynajmniej nie zostawia nam pod tym względem najmniejszego powątpiewania. W całej ich powierzchowności, nie masz ani jednego szczegółu, coby nie wykrywał godła, znaku, urzeczywistzonego wyobrażenia szaleństwa, które ich owładnęło. I on także trzymał gazetę w ręku; a nie śmiejąc się za bardzo przybliżyć do tej strasznej osoby, z największym jednak zawnieniem mówiliśmy jedni do drugich, że to jest niezawodnie dziennik *le Reformateur*.

Za chwilę postrzegliśmy otyłego mieszczanina. I on przychodził także pożywać swoją codzienną polityczną strawę, z mi-

ną człowieka zapewnionego na przód, że będzie kontent z tego co się dowie, a który jednakże zbyt był zadowolony ze swojej własnej osoby, ażeby go miały mocno obchodzić sprawy krajowe. Każda kreseczka jego wesołego oblicza i każde poruszenie jego okrągłutkiego ciała, zwiastowały szczęście i dobre mienie: należał zapewne do liczby tak rzadkiej w Paryżu, kupców którzy prędko dorobili się majątku. Mogliżeśmy wątpić iż gazeta którą trzymał w ręku był to *Journal des Débats*? mogliżeśmy myśleć, iż ów człowiek był czym inszym jak szczęśliwym doktrynerem?

Tak to, na neutralnym gruncie tego rozkosznego ogrodu, najsprawniejsze umysły napotykają się bezpiecznie i nie mięszając się ze sobą, cieszą się wspólnie miłym przywilejem świeżego cienia, zdrowego powietrza, czytania dzienników w pięknym ogrodzie, z taką pewnością że nikt im nie przerwie ani przeszkodzi, jak gdyby każdy z nich błąkał się samotny po własnym dziedziectwie.

Osoby nie zbyt usposobione do hypokondryi, mogą także znaleźć w tym ogrodzie przedmioty do rozmaitych postrzeżeń, uważając obyczaje owych elegantów i elegantek w miniaturze, które o pewnych godzinach, zapełniają rojami, na kształt drobnych kolibrów, aleje Tuilerów. Jedno z dwójga, albo te małe osóbkki umieją się jak najdoskonalej znaleźć, lub czuwa nad nimi jakowy surowy dozór nie dozwalający im krzyczeć; gdyż nie widziały nigdy, aby maleńkie te istoty zgromadzone razem, oddawały się owym zbawiennym ćwiczeniom płuc, których rozgłos zwykle drżenie w nas obudza, za »zbliżeniem się miłego dzieciństwa« jak mówi poeta.

Ubiory tych ładnych stworzeń, nie mało przyczyniały się do méj rozrywki; tak są niekiedy dzikie, iż możnaby je wzięć za maski.

I tak, widziałam małych chłopczyków grających w piłkę, w kompletnym mundurze gwardyi, innych w stroju Szkoekim i nieprzeliczone mnóstwo młodych dam, których ubiór nie miał nic dzieciennego.

Lecz przyjemność której doznajemy w przeglądaniu strojów ogrodu Tuileries, nie ogranicza się tylko na najmłodszej części towarzystwa. W żadnym kraju nie widziałam nic zbliżającego się do dziwnego ubrania niektórych figur, które co chwila napotykamy po tych alejach. Lecz te dziwotworne fantazyje właściwe są tylko mężczyznom: bardzo się rzadko zdarza widzieć kobietę śmiesznie ubraną, pod jakim bądźkolwiek względem, a gdy się to zdarzy, można śmiało założyć się sto przeciw jednemu, że to nie jest Francuzka.

Pełna prostoty elegancya, jest podług mnie najbardziej uderzającą cechą w strojach dam francuzkich na przechadzce. Zdaje mi się, że bardziej dbają o drobności wykończające ubiór kobiety, niżeli o ważniejszą część ubioru, jako to szalu lub futra.

Wszystkie kobiety, mają jak najpiękniejsze obuwie i świeże rękawiczki. Jeśli wstążki ich nie są takie same jak suknia, zawsze przynajmniej z nią się zgadzają; co zaś dotyczy się wszystkich delikatnych przedmiotów bielizny, można by myśleć że Paryż jest jedynym miejscem na całej ziemi gdzie umieją prasować.

Lecz za to, dziwaczne kaprysy męskich ubiorów, przechodzą wszystko co tylko podobna powiedzieć. Mógłby kto mniemać, iż powietrze Paryskie posiada szczególniejszą własność czernienia wszystkich faworytów, wąsów i bródek hiszpańskich, znajdujących się w okręgu jego murów. Zdaleka, wszyscy młodzi mężczyźni zdają się mieć twarz podwiązana czarną wstążką, jak gdyby chorowali na gruźlicę; a chociaż w ogóle, czarne włosy są bardzo piękne, piękność ich bardzo zmniejsza się przez upowszechnienie. Gdy wszyscy mężczyźni mają połowę twarzy zarostą czarnemi włosami, kolor ten przestał być szacownym oznaczeniem. Może być także, iż doniesienia któremi przepelnione są wszystkie dzienniki, o niezawodnych sposobach nadanania włosom wszelkich kolorów, prócz tego go który im dała natura, tém bardziej podają w podejrzenie tę osobę, niegdyś tak zajmującą u ludów południowych. Jestem mocno przekonana, iż teraz, przystojny mężczyzna z krain północnych, z brodą całkiem ogoloną, ma niejakaś wartość w salonach Paryzkich, chociażby tylko dla samej rzadkości.

Nie można zaprzeczyć, iż dnie Lipcowe zaszkodziły nieco ogólnemu pozorowi ogrodu Tuileries. Dawniej, surowo przestrzegano ubioru osób którym tam wstęp był dozwolony. Lecz zdaje się iż nie porządek i nieochędostwo w ubraniu stały się przywilejem i zaletą gminu, gdyż od roku 1830, dla oznaki niejako poważania i szczególniejszej łaski, wolno mu wchodzić do wielu miejsc, których przystęp był mu dawniej wzbroniony, co miejscom tym nadaje pozorarki Noego, gdzie wchodziły wszystkie rakiem zwierzęta, czyste i nie czyste.

TADUSZ CZACKI.

Jednym z najznakomitszych uczonych naszych, jest Tadeusz Czacki. Nie przestawał on na zajmowaniu się naukami w zaciszu domowem, ale wpływ swój i zna-

czenie, które posiadał przez szlachetność rodu i znaczny majątek, obracał na potrzeby współziomków, na rozszerzenie gruntownej oświaty, połączonej z religiją i uległością rządowi. Życie tak zasłużonego męża, nikomu obojętne byź nie może i godne jest jak największego upowszechnienia. Wyobrażenie Czackiego, przerysowane jest z wybitego dlań medalu; na nim bowiem najlepiej utrafiłono jego rysy. Źródłem zaś do artykułu niniejszego, była »Mowa o Życiu i pismach Tadeusza Czackiego, czytana na zebraniu gimnazjum Wołyńskiego 30 Lipca 1813 w Krzemieńcu, przez Aloizego Osińskiego, kanonika katedralnego, nauczyciela literatury łacińskiej polskiej w témże gimnazjum.« Obszerna ta rozprawa zaleca się pięknym stylem i gruntownym wywodem; drukowana była w Krzemieńcu r. 1816.

W pierwszym roku panowania Stanisława Augusta, Czacki Tadeusz urodził się w Porycku w powiecie Włodzimierskim 1765 roku, dnia 28 sierpnia. Szczęsny, Podczaszy koronny i Katarzyna Małachowska, wydali go na świat. W dzieciństwie odumarta go matka; ulubionych synów stryj zabrał do Gdańska i tam pół-pięta roku z nimi przebywał. Dalsze wychowanie Czackiego powierzono było X. Faustynowi Grodzickiemu Jezuitcie, osobie sędziwej, bo jeszcze ojcu ich naukę Geometrii dawał we Lwowie. Ten nauczyciel znakomity wybornymi obyczajami i głębokiem rzeczy objęciem, tłumaczył mu prawdziwe wzory piękności w łacińskich pisarzach. Pamięć tego przewodnika młodości, zawsze mu była przyjemną i miłą, zawsze go wdzięcznie wspominał.

Rozwijające się w nim skłonności i władze rozumu, były jutrenką wysokich cnót i okazałych zaszczytów. Nadzwyczajną bystrością dowiecu obejmował nauki, w pamięci zachowywał je żywej i miał wielką chęć do czytania. Przekonywał się z młodu, że nieocenione pożytki i pociechy, pochodzą z prawego serca i oświeconego rozumu, że uczciwość i chwala powinny być głównym celem usiłowań. Odcigał się od lekkomyślnych przywar młodości i wszystkie swoje postęпки prostował do woli rodziców. Lgnęły zatem do serca jego prawidła cnoty, a poważne domowe przykłady, stawały się dzielną do naśladowania pobudką. Te cnoty wrażały w serce jego miłość sprawiedliwości głęboką. Starszym oddawał cześć powinna, serca rówieśników pociągał do przyjaźni uprzejmej, a niższych okiem nie przenosił dumnym. Tak, cnotliwi rodzice zasilać szczęśliwy zaród skłonności w swych dzieciach, tworzą

z nich przyjaciół ludzkości, ozdoby imienia i wieku.

W poranku lat swoich podnosił się do tej doskonałości, która się na miłości bliźnich wspiera i zasadza. Przeznaczone od rodziców pieniądze na swoje wydatki, obracał na uczenie dzieci osierociątych. Tak młodzieniec lata swoje przechodził cnemi postępkami i otwierał serce swe miłości we sierotom ogarnionym ubóstwem i nędzą. Tak czule zaczynając zawód młodości, ze wzrostem lat tkliwość swoją pomnażał i nauczył się w drugich szczęściu własne dobro znajdować. Jedno uczucie, jedna szlachetność pobudek, stawiła w młodości szkółkę się otom w Porycku, a w latach dojrzałych, Ginnazyum Wołyńskie dla dobra pokoleń. Tak wiążą się z wiekiem dalszym chwile młodości. Doświadczony rozum nadaje tylko dzieciom większą rozciągłość i na trwalszych opiera je zasadach.

Z cnotliwem sercem i zdrowym rozsądkiem wyszedł na świat. Poznał, jakich wiadomości społeczność wymaga po młodym wychodzącym z rodzicielskich podwójów. Uczuł w sobie ich niedostatek, widział, jak wiele mu jeszcze do nabycia pozostaje, nie ustraszzył się pracy niezmierniej i wszystkie myśli i usiłowania swoje, na oświecenie obracał.

Do pierwiastkowych załug w urzędowaniu sprawiedliwości, przyniósł z sobą godne przymioty: rostopność, męstwo, dowcip żywy i wspaniałość umysłu. Sądy zadworne koronne były dla niego pierwszym wstępem do znajomości praw i sądownictwa. Tam się nauczył, jak przyspieszać karę dla przestępczych, a sprawiedliwość dla niewinności. Wolne godziny od urzędowych zatrudnień oddawał naukom. Ledwie okazał się na wielkim świecie, umiał sobie pozyskać i przyjaciół i przewodników do rozwinięcia talentu. — Adam Naruszewicz i Jan Albertrandi, uczeni starożytności badacze, podsycali chciwą chęć czytania w dziełach statystycznych i dziejopisarskich. »Uczyłem się od tych (słowa są jego do Stanisława Augusta) których W. K. Mość zbliżając do swego boku, wzniciłeś w nich swoim zachęceniem gorliwość o rozszerzenie światła w historii, a szczerotą Pańską dałeś im sposobność pomnażać razem wiadomości krajowe do wdzięczności następnych pokoleń.« Z pracowitością najusilniejszą porównywał wydarzenia głównejsze, czynił stosunek dziejów rozmaitych narodów i wyprowadzał wielkie prawdy, na których zasadza się prawodawstwo i polityka. Poszukiwaniem tych prawd umacniających towarzyski porządek, szczególnie się zajmował. — Nie łatwo znaleźć się mogła rzecz jaka z

dziejów współczesnych i obcych, tudzież prawodawstwa, którejby nie poznał. Tak dowcip gorący pokonywa wszelkie trudności, zbiera plony z rozległej nauk przestrzeni i staje na tym szczycie sławy, do którego tak ciężki jest przystęp, iż praca najusilniejsza całego życia ledwie zdola uprzętać nie które zawady. Sławny księgozbiór Załuskiich w Warszawie dostarczał mu dzieł do nabycia rozległych wiadomości i stał się pobudką do wyszukania i zgromadzenia tak licznych pamiątek starożytnych, któremi rozślawił się Poryck.

Rodzice zostawili mu dosyć obszerne dziedzictwo. Bywać to zwykło w bujności wieku, zarodem dumy, podniętą nieumiarowania żądź twoich, albo żywiołem takomstwa. Wspanialsze widoki zajmowały umysł i serce Czackiego. Dzieła nieśmiertelne dowcipu, były dla niego skarbem prawdziwym, a pożyteczne zasługi krajowi, całą pociechą życia i szczęściem.

Stanisław August mianował go członkiem Komissyi Kruszcowej. Na jego wniosek wysłano za granicę kilku z młodzieży dla doskonalenia się w nauce górniczej probierskiej, mineralogii i metalurgii. Z tych: Wielmożny Antoni Bieńkowski od dawnych lat jest dyrektorem mennicy w Warszawie. Był potem w Komissyi Skarbowej i tam najtroskliwiej pracował nad podźwignieniem handlu, ułatwieniem wewnętrznej żeglugi i uskutecznieniem pomiaru kraju i założeniem rękodzieł.

Z polecenia komissyi skarbowej, zwiedził i opisał Województwo Krakowskie i miasto Kraków.

Dwa tomy ogromne czynności skarbowych, ze trzech tysięcy przeszło arkuszy złożone, dowodzą, iż w działaniach ekonomicznych okazał się niezmiernie czynnym, w handlowych ułatwiał wszelkietrudności, w sądowych sprawiedliwość przyspieszał, a we wszystkich dziełach oznańczył piętno czynnej wielkości, czuwającej nad dobrem kraju, a zaufanie powszechne było najmilszą prac jego nagrodą.

Paweł I. Cesarz Wszech Rossyj, uwiadomiony o tak użytecznych pracach Czackiego, okazał mu swoje poważanie. Przy obrachunku massy Prota Potockiego, obrany na pełnomocnika do komissyi bankowej, przyczynił się do prędszego i korzystnego ukończenia tak zawitych interesów. Obok tych podług obywatelskich, ciągle zajmował się naukami, badaniem dziejów i praw krajowych.

W roku 1802, na prośbę jego, Fryderyk Wilhelm Król Pruski, w wyrazach upewnających wysoki szacunek, dozwolił mu przejrzeć Archiwum tajemne mistrzów Krzyżackich w Królewcu i czynić z nie-

T A D E U S Z C Z A C K I.

go wypisy. Minister Pruski Alvensleben, Xiążę biskup Warmiński Hohenzoller przynosili mu pomoc skuteczną, z chęcią największą pozyskania jego przyjaźni. Z tego Archiwum przywoździ w rozprawie, czy prawo rzymskie było zasadą praw Litewskich i Polskich? ważny list Jana biskupa Lutomirskiego Kanclerza Karola IV. do Ludgera mistrza Krzyżackiego, i odpowiedź Jana de



Milis rzczenika Polskiego przeciw Krzyżakom w Rzymie i inne.

W drodze przedsięwziętej, szukał pomników Kopernika, który się wyniósł nadpowagę czternastu wieków. W Frauenburgu uczcił grobowiec tego nauczyciela wieków i narodów.

Zwiedził księżnicę na Łysiej górze starożytnego zamku Xięży Benedyktynów, sprowadzonych od Bolesława Chrobrego z ob-

ych krajów dla nauki młodzieży. Stanisław August zalecił był zwierzchności zakonnej okazać mu wszelakie zbiory dzieł drukowanych i rękopismów.

Odbył podróż do Gdańska, Gniezna, Poznania, Kalisza i Kujaw. Wszędzie oznaczył swój pobyt czynnością dla sprawy oświecenia. W przejazdach zwiedzał księżgarnie zakonne i obywatelskie, czynił wyjątki, i wyszukiwał troskliwie dawne pamiątki.

W roku 1802, Tadeusz Czacki, Stanisław Sołtyk, Józef Drzewiecki, Michał Waliński, utworzyli towarzystwo handlowe. Dzieńiątego Lipca 1803 roku, okręt noszący imię Tadeusza Czackiego, odpływał z Odessy do Tryestu. Xiążę de Richelieu, w gronie znakomitych obywatelów, przyjmowany był na tym okręcie ze czcią należną opiekunowi handlu Czarnego Morza, w pośród wystrzałów armatnich.

Gdy w 1803 skończył polecone od rządu obowiązki w Warszawie, taskawy monarcha ALEXANDER I. w którego ręce Opatrzność złożyła przeznaczenie tylu milionów ludzi, powierzył mu losy, porucił nadzieje kształcącej się młodzie w trzech guberniach, Wołyńskiej, Podolskiej i Kijowskiej. Wolą Cesarza dobrotliwego wykonać, miał sobie za powinność i chlubilę. Umiął doskonale utrzymać i podnieść godność tego urzędowania. Odtąd historia życia jego łączy się z dziejami tej szkoły; bo na zbieraniu troskliwem dochodów publicznych i na urządzeniu gimnazjum Wołyńskiego, resztę życia przepędził i wstawił.

Szkoły w tych trzech Guberniach były jak największem zaniedbanem. Czacki

godnie odpowiedział zaufaniu Monarchy, przywodząc je do kwitnącego stanu. Wezwwał obywateli do wnoszenia ofiar na szkoły i nie zawiódł się rachując na ich hojność. Wkrótkim przeciągu czasu, ustanowione zostało Gimnazjum Wołyńskie w Krzemieńcu i utworzone I. października 1805. roku.

Dzień otwarcia gimnazjum Wołyńskiego, z największą okazałością był obchodzonym. Pasterz dyecezyi Łuckiej, okryty czcią i uwielbieniem powszechnem, wzywał pomocy Boga, aby temu przedsięwzięciu wielkiemu błogostawił raczył. Xiążdz biskup Polemoński, okazał w dniu owym tę wielką prawdę w całej mocy, jak rozum bez religii naraża się na błędy niezliczone i zarodem jest najokropniejszych zdradności. W obecności xiążęcia Wołkońskiego gubernatora, hrabiego z wielkich Kończyce Wandalina Mniszcha, prawnuka założyciela tych gmachów i licznie zgromadzonych obywatelów, Alexander hrabia Chodkiewicz, Jan Wyleżyński i Jan Lernet, głosili wymownie nadzieje przyszłego szczęścia, wdzięczność miłośnikowi światła, prawdy i ludzkości Alexandrowi I, a trwały szacunek wnoszącemu nowy dla nauk przybytek.

W tym dniu dał się słyszeć głos wymowny Czackiego, wielbił dobrodziejstwa Pawła I. Oddał cześć powinną Alexandrowi I. szczeremu dla nauk, nazwał go chlubą Słowian i nadzieją ludzkiego rodu, który oświecenie wprowadził w ogromne państwo, zajmujące dwudziestą ósmą część znajomego świata, który mieszkańcowi złodowaciatęj Kameczatki i ciepłej Taurydy jedno prawa nadał i jedno otworzył na-

dzieje w miarę osobistych zdolności, który dozwolił, aby sąsiad Chin, Ameryki, Persyi i Indyi, udzielał wiadomości potrzebnych mieszkańcom nadbrzeżnym Bugu, Dżwiny i Dniepru.

Za staraniem Czackiego, nowo założone Gimnazjum, opatrzone zostało w bibliotece, zbiór medalów, machin i minerałów.

Gorliwy o fundusze Gimnazjum, zajął się ich wyszukaniem i zabezpieczeniem funduszu przez niego wydzwignięty 2,350,000 złotych wynosi.

Na prośbę Wołynianów, Cesarz dobrotliwy dozwolił uczcić zasługi Czackiego postawieniem jego pomnika w księgozbiornicy i wybić medal złoty. Na jednej stronie wyobrażona bogini mądrości, budzi łaską gieniusz nauk uspiońcy, a imię Alexandra w promieniach światła, nad głową Minerwy, okazuje wpływ dobroczynny do rozszerzenia nauk w swém państwie. Ta strona medalu taki ma napis: hoc lumine resplendet, geniumque literarum exuscitat. »Tém światłem jaśnieje i gieniusz nauk obudza.« Strona odwrotna mieści popiersie Tadeusza Czackiego z napisem: Grati civitas Volhyniae in memoriam sempiternam. »Wdzięczni obywalele Wołyńsey na pamięć wieczną.« Nikt się zapytać nie mógł słowami niegdyś Katona, za co postawiony ten pomnik Czackiemu; bo zasługi jego i głośne były i nie wątpliwe.

Dzieła Czackiego są wielkiej wagi w piśmiennictwie naszym. Dziwnie śmiałe, mocne i głębokie zawierają myśli. Wszędzie dowcip jego ożywny rzucił światło, od tronu, aż do ńdzarza, a dusza jego wielka i cnotliwa, tłumaczyła się zawsze łagodnym serca językiem.

Oto jest ich wyliczenie:

1. Wydane bezimiennie, z powodu wyroku wydanego na Zughoera, rezydenta kurlandzkiego, który będąc szlachcicem Polskim; skazany został w sprawie przeciw Tomatysowi na siedzenie w wieży. Czacki roztrząsa czyli Zughoera uważać należy jako postać księcia Kurlandyi, czyli jako obywatela krajowego.

2. W manuskrypcie zostająca obrona Zygmunta Augusta.

Liczne tam znajdujące się uwagi i objaśnienia o prawach, wojsku, skarbie i handlu pod rządem tego ostatniego króla z rodu Jagiełłów, były pobudką do ogromnego dzieła o Polskich i Litewskich prawach, które stało się głośnym i w obcych narodach.

3. O Litewskich i Polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związkui o rzeczach zawartych w pierwszym Statucie dla Litwy

1529 roku, wydane w Warszawie 1800 roku w drukarni J. E. G. Ragoczego.

To dzieło owoc niezmierniej pracy i trudów, ten zbiór najbogetszy wiadomości o prawach Litewskich i Polskich powszechnie uznano za nieskończenie potrzebny i za niewymownie pożyteczną skazówkę dla uczących się prawodawstwa naszego. Czytelnicy nie nawykli do szperañ prawnych i dziejopisarzkich, mogą to dzieło lasem nazywać, iak je sam autor przez skromność mianował. Znajome są zalety, które temu dziełu przyznali umiejący oceniać naukę.

4. Wielu pisało o dziesięcinach, jako to: X. Sokołowski Stanisław, sławny kaznodzieja Stefana króla, x. Piotr Grabowski, x. Hieronim Powodowski, Mikołaj Dobrocieski, Maciej Smogolecki; ale nikt rzetelniej i gruntowniej nad Czackiego. Rzucił o tém w dziele o *litewskich i polskich prawach* zaród myśli, których dojrzałym owocem stała się oddzielna o dziesięcinach rozprawa. Alexander Potocki przełożył ją po francuzku. Drugie wydanie tej rozprawy znacznie rozszerzone, Bazyli Anastasewicz radzca nadworny, wślawiony tłumacz wielu dzieł polskich, przełożył na język rossyjski. (1).

5. Roztrząsał pod względem krytyki dawnych dziejopisów polskich, Marcina Galla i Wincentego Kadłubka. (2)

6. Pisał rzecz do prawdy zbliżoną o nazwisku Ukrainy i początku Kozaków; (3) bo Czacki nie był z tej liczby badaczów, co jedną ręką odkrywają zasłonę czasu, a drugą wprowadzają czytelników w ciemnotę, w której słabe światelko zdaje się tylko

(1) Dysertacya o dziesięcinach w powszechności, a szczególniej w Polsce i Litwie, i o koniecznej potrzebie utworzenia zamiany snopowej dziesięciny na osep zbożowy, umieszczona jest także historia gospodarstwa krajowego w porównaniu z Angielskim i Niemieckim 1802 in 8.

(2) Dmochowski wydrukował ten rozbiór w tomie I. Pamiętnika Warszawskiego 1801 roku od stronnicy 152 do 197.

(3) Mieści się w tomie IV. Pamiętnika Dmochowskiego 1801 roku od karty 32. do karty 40 Tłómaczenie rossyjskie Bazylego Anastasewicza, znajduje się w części I. Dziennika Rossyjskiego z napisem Ulój (UI) in 8 od stron: 118 do 127.

błyszcząc, na okazanie uczonej niewiady autora.

7 Napisana rzecz o prawie do propinacji nowych obywateli dzisiejszej Rosyi, okazuje ważny wpływ wiadomości prawnych i dziejowych na społeczną porządek i zabezpieczenie każdemu własności. (1).

8 Czynił rozbiór geografii matematycznej i fizycznej ziemi, dzieła powszechnie uwielbionego, i wyłożył prawidła pisania dzieł elementarnych. O ważności i loicznym porządku, o jasnym i wymownym wykładzie tego dzieła, zdanie wyraził: że, »Pisane jest w języku dziadów naszych z wymową męską i rzadką precyzją.

W drugim roku od założenia gimnazjum wazył w swój mowie pożytki wynikające z domowej i publicznej nauki. (2). To ważne badanie zajmowało wielu sławnych pisarzy. Kwintyliian, Paulin Cheluci i inni w różnych narodach; a nasi współziomkowie Marcin z Pilzna, i Alexander Olizarowski pisali o tém gruntownie. Lubo z wyjasnienia tej prawdy nie ma chluby pierwejności; ale czucie, dowcip, i smak Czackiego, umiały jego myślom nadadź nowe zwroty i barwę nadobną.

scem rozrywki i wypoczynku dla monarchów Francyi. Terazniejszy zamek zbudowany był za rządów Katarzyny de Medicis; mieszkał w nim kardynał Mazaryni, po tém książęta Orleanu i Ludwik XVI nim wstąpił na tron. Napoleon bardzo lubił to miejsce i tam przepędzał krótkie chwile wytchnienia. Ludwik XVIII. i Karól X. także często odwiedzali to miejsce. Zwierzyniec w Saint-Cloud dzieli się na mniejszy i większy. W większym znajdują się przepyszne kaskady i wodo-tryski. Zastępuje na wspomnienie obelisk znajdujący się w zwierzyncu, uwieńczony pięknym pięknym naśladowaniem starożytnego pomnika w Atenach, znanego pod nazwiskiem latarni Dyogenesa.

Do zamku idzie się ulicą prowadzącą do pierwszego dziedzińca, żelazna krata oddziela go od drugiego dziedzińca, w głębi którego stoi pałac składający się z korpusu i dwóch skrzydeł. Widok ograniczony ze trzech stron, obejmuje z czwartej piękną płaszczyznę Paryża. Główna wystawa ozdobiona jest płaskorzeźbami i czterema kolumnami korynckimi, na których stoją posągi, Mocy, Roztropności, Bogactwa, i Wojny. Skrzydła są także ozdobione pięcioma posągami, roboty rzeźbiarza Denesor. Nie należy zamilczć o pawilonie d'Artois stojącym w pierwszym dziedzińcu, oranżeryi, sali teatru, stajniach, ujeżdżalni i nowych koszarach. Wnętrze pałacu dzieli się na dziewięć apartamentów, to jest siedem paradnych, a dwa pomniejszych. Pierwszemi są. Galerya i salon Dyany, galerya Appolina, salony Marsa, Ludwika XVI, książąt i wielki salon. Ściany w salonie Dyany wyłożone są obiciem z fabryki Gobelinów; salon Marsa, ozdobiony jest malowaniami Mignarda, uważanemi jako arcy-dzieła tego wielkiego mistrza; są tam obrazy Lesuera, Rubensa i Michała Anioła. Prawie wszystkie apartamenty ozdobione są malowaniami pierwszych artystów.

Saint-Cloud jest ulubionym miejscem niedzielnej przechadzki Paryża. W dzień świąteczny zbiera się w Saint-Cloud niezmierny tłum, który bawi się widokiem kaskad i wodotrysków, a po tém wstępują na tańce i biesiadę do pobliskich restauratorów.

»Jutro w niedzielę pojedziemy do Saint-Cloud.» Ta myśl wynagradza rzemieślnikowi paryżkiemu, trudy i niedostatek wycierpiane przez cały tydzień.

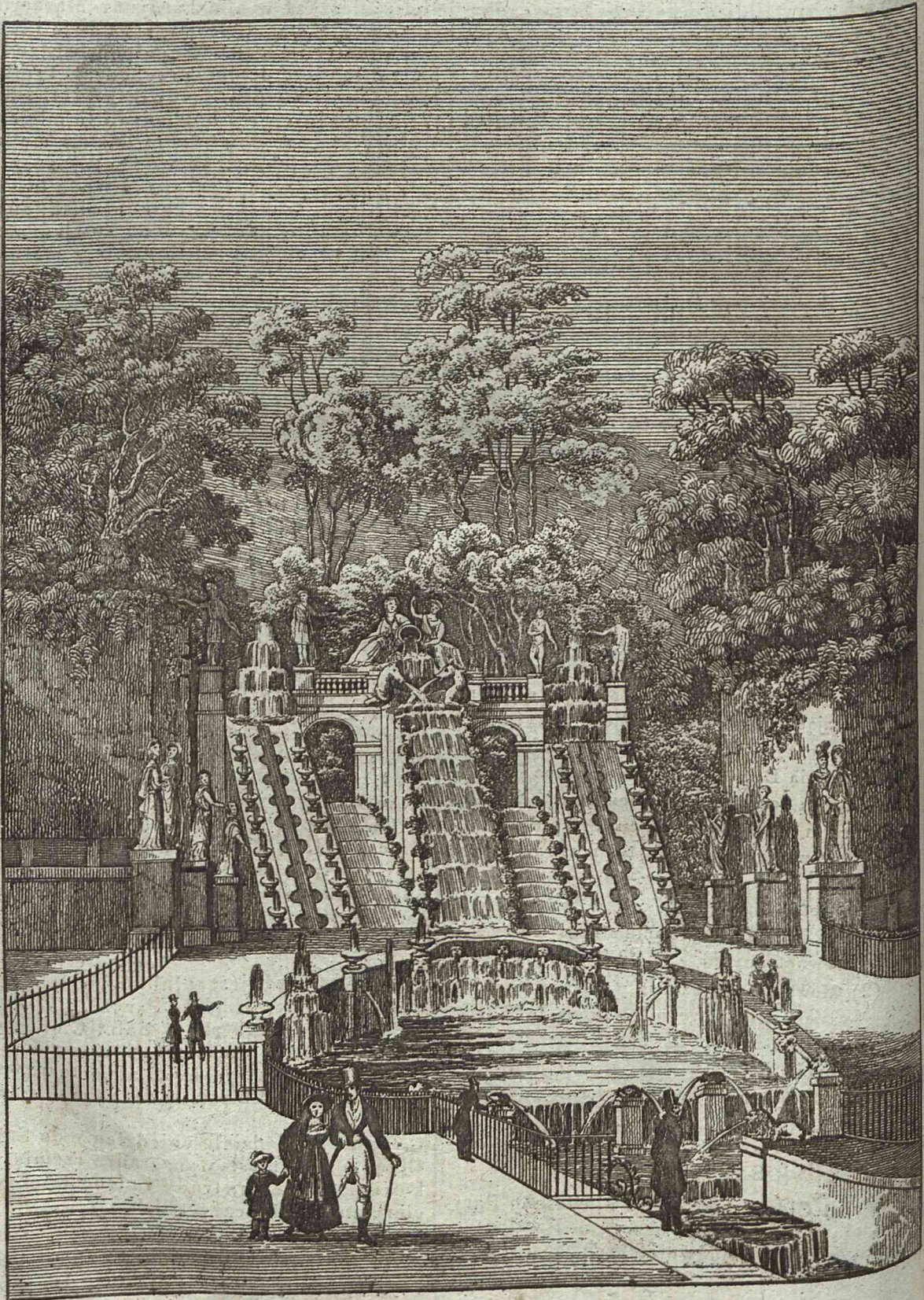
- (1) Rozprawa o prawie, które mają Obywatele Gubernij, Wołyńskiej, Podolskiej i Ukrainkiej do wolnego szynkowania piwa, miodu i gorzalki, i o przyczynie, dla której obywatele dawniej Rosyi, nie mając tej części dochodów, krzywdy nie ponoszą — 1805 in 4to stronic 16 bez oznaczenia Drukarni. Wydrukowana jest także ta rozprawa w Dzienniku Wileńskim roku 1806 w Miesiącu Sierpniu. Tłumaczenie Rosyjskie tej rozprawy przez Bazylego Anastasewicza oddał Czacki w Petersburgu 1807 roku hr: Wiktorowi Koczubejowi ministrowi interesów wewnętrznych.

- (2) Mowa o pożytkach z wychowania publicznego i domowego 20 Lipca 1806 roku in 4to stronic 14 bez oznaczenia drukarni.

(Dokończenie w następującym zeszytcie)

SAINT CLOUD.

Saint-Cloud miasteczko nie daleko Paryża, sławne pałacem, ogrodem i zwierzyncem, było od najdawniejszych czasów miej-



SAINT-CLOUD.